

III. W ŚWIETLE MISTRZA

63. Może istnieć wiele teorii na temat świętości, obfitych wyjaśnień i rozróżnień. Taka refleksja może być przydatna, ale nic nie jest bardziej pouczające, niż powrót do słów Jezusa i przyjęcie Jego sposobu przekazywania prawdy. Jezus wyjaśnił z całą prostotą, co to znaczy być świętymi, a uczynił to, kiedy zostawił nam błogosławieństwa (por. *Mt* 5, 3-12; *Łk* 6, 20-23). Są one jakby dowodem tożsamości chrześcijanina. Zatem, jeśli ktoś z nas stawia sobie pytanie: „Jak można stać się dobrym chrześcijaninem?” - odpowiedź jest prosta: trzeba, aby każdy na swój sposób czynił to, co mówi Jezus głosząc błogosławieństwa[66]. W nich naszkicowane jest oblicze Mistrza, do którego ukazywania w życiu codziennym jesteśmy powołani.

64. Słowo „szczęśliwy” lub „błogosławiony” staje się synonimem słowa „święty”, ponieważ wyraża, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze.

Pod prąd

65. Chociaż słowa Jezusa mogą wydawać nam się poetyckie, to jednak są one przeciwstawne wobec tego, co czyni się zazwyczaj i co czyni się w społeczeństwie. I chociaż to orędzie Jezusa nas pociąga, to jednak świat prowadzi nas do innego stylu życia. Błogosławieństwa nie są bynajmniej czymś lekkim, ani powierzchownym. Wręcz przeciwnie, możemy nimi żyć tylko wtedy, gdy Duch Święty przenika nas całą Swoją mocą i uwalnia nas od słabości egoizmu, lenistwa czy pychy.

66. Posłuchajmy ponownie Jezusa, z całą miłością i szacunkiem, na które zasługuje Mistrz. Pozwólmy Mu, aby Jego słowa nas uderzyły, prowokowały, wzywały do prawdziwej przemiany życia. W przeciwnym razie świętość będzie tylko słowami. Przypomnijmy sobie teraz kolejne błogosławieństwa w wersji Ewangelii Mateusza (por. *Mt* 5, 3-12)[67].

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”

67. Ewangelia zachęca nas do rozpoznania prawdy naszego serca, aby zobaczyć, w czym upatrujemy bezpieczeństwa naszego życia. Zwykle bogacz czuje się pewnie dzięki swoim bogactwom i sądzi, że gdy są one zagrożone, rozpada się cały sens jego życia na ziemi. Sam Jezus powiedział nam o tym w przypowieści o bogatym głupcu, który – pewny siebie – nie pomyślał, że może umrzeć tego samego dnia (por. *Łk* 12, 16-21).

68. Bogactwa nic tobie nie zapewniają. Co więcej: gdy serce czuje się bogate, jest tak bardzo zadowolone z siebie, że nie ma w nim miejsca na słowo Boże, na to, by kochać braci ani cieszyć się najważniejszymi rzeczami w życiu. Poprzez to jesteśmy pozbawieni najwspanialszych dóbr. Dlatego Jezus nazywa błogosławionymi ubogich w duchu, którzy mają serca ubogie, do których może wejść Pan ze swoją nieustanną nowością.

69. To ubóstwo duchowe jest ściśle związane z ową „świętą obojętnością”, proponowaną przez św. Ignacego z Loyoli, w której osiągamy piękną wolność wewnętrzną: „Trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach”[68].

70. Łukasz nie mówi o ubóstwie „ducha”, ale o byciu „ubogim” i nic więcej (por. *Łk 6, 20*). Zatem zachęca nas do życia surowego i ogołconego. W ten sposób wzywa nas, abyśmy uczestniczyli w życiu najbardziej potrzebujących, w życiu, jakie prowadzili apostołowie, a na koniec, abyśmy upodobnili się do Jezusa, który „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim” (*2 Kor 8, 9*). Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”.

71. Są to słowa mocne w tym świecie, który od początku jest miejscem wrogości, w którym wszędzie trwają spory, w którym zewsząd przychodzi nienawiść, w którym ciągle klasyfikujemy innych na podstawie ich poglądów, nawyków, a nawet ich sposobu mówienia lub ubierania się. Krótko mówiąc, jest to królestwo pychy i próżności, w którym każdy sądzi, że ma prawo, by wznieść się ponad innych. Jednakże, chociaż wydaje się to niemożliwe, Jezus proponuje inny styl: łagodność. To właśnie czynił wraz ze swoimi uczniami i to kontemplujemy przy Jego wjeździe do Jerozolimy: „Oto Król twój przychodzi do Ciebie łagodny, siedzący na osiołku, źrebięciu oślicy” (*Mt 21, 5*; por. *Za 9, 9*).

72. Powiedział On: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (*Mt 11, 29*). Jeśli żyjemy wzburzeni, zarozumiali wobec innych, to w końcu stajemy się zmęczeni i wyczerpani. Ale kiedy postrzegamy ich ograniczenia i wady z czułością i łagodnością, nie czując się doskonalszymi, możemy im pomóc i unikamy marnowania energii na bezużyteczne narzekania. Dla św. Teresy z Lisieux „miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom”^[69].

73. Św. Paweł wspomina o łagodności, jako o owocu Ducha Świętego (por. *Ga 5, 23*). Proponuje, byśmy za każdym razem, kiedy niepokoją nas złe działania bliźniego, podeszli do niego, aby go napomnieć, ale „w duchu łagodności” (*Ga 6, 1*), i przypomina: „Bacz jednak, abys i ty nie uległ pokusie” (*tamże*). Także, jeśli ktoś broni swojej wiary i przekonań, powinien to czynić „z łagodnością” (por. *1P 3, 16*), a nawet przeciwnicy powinni być traktowani przez niego „z łagodnością” (por. *2Tm 2, 25*). W Kościele wielokrotnie obieraliśmy złą drogę, nie akceptując tego wezwania słowa Bożego.

74. Łagodność jest kolejnym wyrazem wewnętrznego ubóstwa tych, którzy pokładają swoją ufność jedynie w Bogu. Rzeczywiście, w Biblii często używa się tego samego słowa *anawim* w odniesieniu do ubogich i łagodnych. Ktoś mógłby się sprzeciwić: „Jeśli będę tak łagodny, to pomyślą, że jestem głupcem, że jestem naiwny albo słaby”. Może tak będzie, ale pozwólmy, by inni tak pomyśleli. Lepiej być zawsze łagodnym, a spełnią się nasze największe pragnienia: cisi „posiadają ziemię”, czyli zobaczą wypełnione w swoim życiu obietnice Boga. Łagodni bowiem, niezależnie od tego, co mówią okoliczności, pokładają nadzieję w Panu, a ufający Panu, „posiadają ziemię i będą się rozkoszować wielkim pokojem” (*Ps 37, 11*). Jednocześnie, Pan im ufa: „Ja patrzę na tego, który jest biedny i zgnębiony na duchu, i który z drzeniem czci moje słowo” (*Iz 66, 2*). Reagować z pokorną łagodnością – na tym polega świętość.

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”.

75. Świat proponuje coś przeciwnego: rozrywkę, przyjemność, rozproszenie i zabawę, i mówi nam, że to właśnie czyni życie dobrym. Świat ignoruje, spogląda w inną stronę, gdy pojawiają się problemy, jak choroba lub cierpienie w rodzinie lub w otoczeniu. Świat nie chce płakać: woli ignorować bolesne sytuacje, maskować je, ukrywać. Wiele wysiłku wkłada się w to, aby uciec od

sytuacji, w których obecne jest cierpienie, sądząc, że można przysłonić rzeczywistość, w której przecież nigdy, przenigdy nie może zabraknąć krzyża.

76. Osoba, która widzi rzeczy takimi, jakimi są naprawdę, która daje się przeszyć bólowi, płacze w swoim sercu, może osiągnąć głębię życia i być prawdziwie szczęśliwą^[70]. Ta osoba jest pocieszona, ale pociechą Jezusa, a nie pociechą świata. W ten sposób może mieć odwagę, aby współdzielić cierpienia innych i przestaje uciekać od sytuacji bolesnych. W ten sposób odkrywa, że życie ma sens: pomagając bliźniemu w jego bólu, rozumiejąc udrękańnych, dając innym ulgę. Osoba ta czuje, że drugi człowiek jest ciałem z jej ciała, nie boi się zbliżyć aż po dotknięcie jego rany, współczuje aż po współodczuwanie, nie dzieli ich już żaden dystans. W ten sposób można przyjąć tę zachętę św. Pawła: „Płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12, 15). Umiejętność płakania z innymi, to jest świętość.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”.

77. „Głód i pragnienie” to doświadczenia bardzo intensywne, ponieważ odnoszą się do podstawowych potrzeb i są związane z instynktem przetrwania. Są osoby, które bardzo pragną sprawiedliwości i dążą do niej, szukają jej z dużym zaangażowaniem. Jezus mówi, że będą nasyceni, ponieważ prędzej czy później pojawi się sprawiedliwość, a my możemy wnieść swój wkład, aby była ona możliwa, nawet jeśli nie zawsze widzimy rezultaty tego trudu.

78. Jednak sprawiedliwość, którą proponuje Jezus, nie jest podobna do tej, jakiej szuka świat, bardzo często splamionej małostkowymi interesami, manipulowanej z jednej lub z drugiej strony. Rzeczywistość pokazuje nam, jak łatwo jest wejść w siatkę korupcji, stać się częścią tej codziennej polityki na zasadzie „daję, aby inni mi dali”, gdzie wszystko staje się kupczeniem. Tak wielu ludzi cierpi z powodu niesprawiedliwości, wielu z nich bezradnie patrzy, jak inni na przemian dzielą się „tortem życia”. Niektórzy rezygnują z walki o sprawiedliwość i postanawiają stanąć po stronie zwycięzcy. To nie ma nic wspólnego z głodem i pragnieniem sprawiedliwości, pochwalanym przez Jezusa.

79. Taka sprawiedliwość zaczyna się wypełniać w życiu każdego z nas, gdy postępujemy sprawiedliwie w swoich decyzjach, co następnie przekłada się na poszukiwanie sprawiedliwości dla ubogich i słabych. Prawdą jest, że słowo „sprawiedliwość” może być synonimem wierności woli Boga w całym naszym życiu, ale jeśli nadamy mu sens bardzo ogólny, to zapominamy, że dotyczy ono zwłaszcza sprawiedliwości wobec bezbronnych: „Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego, oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie!” (Iz 1, 17). Głodne i spragnione poszukiwanie sprawiedliwości jest świętością.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

80. Miłosierdzie ma dwa aspekty: jest daniem, pomaganiem, służbą innym, a także przebaczeniem, zrozumieniem. Św. Mateusz podsumowuje to złotą zasadą: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (7, 12). Katechizm przypomina nam, że prawo to powinno być stosowane „we wszystkich przypadkach”^[71], zwłaszcza gdy „człowiek spotyka się z sytuacjami, które czynią sąd moralny mniej pewnym i utrudniają decyzję”^[72].

81. Dawanie i przebaczenie jest próbą odzwierciedlenia w naszym życiu malutkiego odbłasku doskonałości Boga, który obficie daje i przebacza. Dlatego w Ewangelii św. Łukasza nie znajdujemy słów „bądźcie doskonali” (Mt 5, 48), ale: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni;

odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone; dawajcie, a będzie wam dane" (por. 6, 36-38). A następnie Łukasz dodaje coś, czego nie można pomijać: „Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (6, 38). Miarą, jakiej używamy, aby zrozumieć i wybaczyć zostanie zastosowana do nas samych, aby nam przebaczyć. Miarą, jaką stosujemy, by dawać, zostanie zastosowana do nas w Niebie, aby nam wynagrodzić. Nie wolno nam o tym zapomnieć.

82. Jezus nie mówi: „błogosławieni, którzy planują zemstę”, ale nazywa błogosławionymi tych, którzy przebaczą i czynią to „siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22). Trzeba pomyśleć, że wszyscy jesteśmy armią rozgrzeszonych. Na każdego z nas spojrzano z Bożym współczuciem. Jeśli szczerze zbliżymy się do Pana i wyostrymy słuch, to zapewne czasami usłyszymy ten wyrzut: „Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swoim współslugą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt 18, 33). Miłosierne postrzeżenie i działanie jest świętością.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

83. To błogosławieństwo odnosi się do tych, którzy mają serce proste, czyste, bez brudu, ponieważ serce, które umie kochać, nie dopuszcza do swego życia czegoś, co zagraża tej miłości, czegoś, co ją osłabia lub naraża ją na niebezpieczeństwo. W Biblii serce oznacza nasze prawdziwe intencje, to czego naprawdę szukamy i pragniemy, niezależnie od tego, co okazujemy: „bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (1Sm 16, 7). Stara się On rozmawiać z nami w sercu (por. Oz 2, 16) i tam chce wpisać swoje Prawo (por. Jr 31, 33). Krótko mówiąc, chce nam dać nowe serce (por. Ez 36, 26).

84. „Z całą pilnością strzeż swego serca” (Prz 4, 23). Nic zaplamionego kłamstwem nie ma dla Pana prawdziwej wartości. „Ujdzie On przed obłudą, usunie się od niemądrych myśli” (Mdr 1, 5). Ojciec, który „widzi w ukryciu” (Mt 6, 6), rozpoznaje to, co nie jest czyste, czyli to, co nie jest szczerze, ale jest tylko powłoką i pozorem, jak też Syn, który wie, „co w człowieku się kryje” (J 2, 25).

85. To prawda, że nie ma miłości bez uczynków miłości, ale to błogosławieństwo przypomina nam, że Pan oczekuje od nas płynącego z serca poświęcenia się bratu, bo „gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1Kor 13, 3). W Ewangelii według św. Mateusza widzimy także, iż to, co pochodzi z wnętrza serca, jest tym, co czyni człowieka nieczystym (por. 15, 18), ponieważ stamtąd pochodzą morderstwa, kradzieże, fałszywe świadectwa itp. (por. 15, 19). W intencjach serca mają swe źródło pragnienia i najgłębsze decyzje, które naprawdę nas pobudzają.

86. Kiedy serce kocha Boga i bliźniego (por. Mt 22, 36-40), kiedy jest to jego prawdziwą intencją, a nie pustosłowiem, to wówczas serce to jest czyste i może zobaczyć Boga. Św. Paweł, w swoim *Hymnie o Miłości*, mówi, że „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (1Kor 13, 12), ale na tyle, na ile prawdziwie panuje miłość, będziemy mogli zobaczyć „twarzą w twarz” (*tamże*). Jezus obiecuje, że ci, którzy mają serce czyste, „będą oglądać Boga”. Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co plami miłość, jest świętością.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”.

87. Błogosławieństwo to skłania nas do pomyślenia o wielu powtarzających się sytuacjach konfliktowych. Bardzo często zdarza się nam, że jesteśmy przyczyną konfliktów lub przynajmniej nieporozumień. Na przykład, gdy słyszę coś od kogoś i idę do drugiego, by mu o tym powiedzieć, a nawet tworzę drugą wersję, nieco szerszą, i ją rozpowszechniam. A jeśli wyrządzi

ona więcej szkody, to wydaje mi się, że sprawia mi to więcej satysfakcji. Świat plotek, tworzony przez ludzi krytykujących i niszczących, nie buduje pokoju. Ci ludzie są raczej wrogami pokoju i w żaden sposób nie są błogosławieni[73].

88. Ludzie wprowadzający pokój są źródłem pokoju, budują pokój i przyjaźń społeczną. Tym, którzy wszędzie wprowadzają pokój, Jezus składa piękną obietnicę: „będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5, 9). Prosił On uczniów, aby, wchodząc do jakiegoś domu, mówili: „Pokój temu domowi!” (Łk 10, 5). Słowo Boże zachęca każdego wierzącego, by dążył do pokoju razem z innymi (por. 2Tm 2, 22), bo „Owoc sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój” (Jk 3, 18). A jeśli w jakimś przypadku w naszej wspólnocie mamy wątpliwości co do tego, co należy zrobić, „starajmy się o to, co służy sprawie pokoju” (Rz 14, 19), ponieważ jedność jest ważniejsza od konfliktu[74].

89. Niełatwo jest budować ten ewangeliczny pokój, który nikogo nie wyklucza, ale włącza także tych, którzy są nieco dziwni, trudni i skomplikowani, tych, którzy wymagają uwagi, tych, którzy są inni, tych, którzy są bardzo obciążeni życiem, mają inne zainteresowania. Jest to trudne i wymaga wielkiej otwartości umysłu i serca, ponieważ nie jest to „budowanie zgody «przy biurku» lub kruchego pokoju jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości”[75] ani też „projekt przygotowany przez niewielu i adresowany do niewielu”[76]. Nie usiłuje też pomijać lub ukrywać konfliktów, ale raczej „przyjąć konflikt, rozwiązać go i przemienić w ogniwo nowego procesu”[77]. Chodzi o to, by być budowniczymi pokoju, ponieważ budowanie pokoju jest sztuką wymagającą pogody ducha, kreatywności, wrażliwości i umiejętności. Rozsiewanie pokoju wokół nas jest świętością.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”.

90. Sam Jezus podkreśla, że ta droga prowadzi pod prąd, do tego stopnia, że stajemy się osobami, które swoim życiem zadają pytanie społeczeństwu, ludźmi, którzy drażnią. Jezus przypomina, jak wielu ludzi było i jest prześladowanych jedynie z tego powodu, że walczyli o sprawiedliwość, że żyli swoim zaangażowaniem wobec Boga i innych. Jeśli nie chcemy zanurzyć się w mrocznej miernocie, nie pragniemy wygodnego życia, bo „kto chce zachować swoje życie, straci je” (Mt 16, 25).

91. Nie możemy czekać, aby zacząć żyć Ewangelią, gdy wszystko wokół nas będzie nam sprzyjało, ponieważ często chęć zdobycia władzy i interesy doczesne grają przeciwko nam. Św. Jan Paweł II powiedział, że „wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”[78]. W takim wyobcowanym społeczeństwie, uwięzionym w układzie politycznym, medialnym, gospodarczym, kulturalnym, a nawet religijnym, który utrudnia autentyczny rozwój ludzki i społeczny, życie błogosławieństwami staje się trudne i może być nawet źle widziane, podejrzane, wyśmiewane.

92. Krzyż, a szczególnie trud i udręki, które znosimy, by żyć według przykazania miłości i drogi sprawiedliwości, są źródłem naszego dojrzewania i uświęcenia. Pamiętajmy, że kiedy Nowy Testament mówi o cierpieniach, które trzeba ponieść dla Ewangelii, odwołuje się właśnie do prześladowań (por. Dz 5, 41; Flp 1, 29; Kol 1, 24; 2Tm 1, 12; 1P 2, 20; 4, 14-16; Ap 2, 10).

93. Mówimy jednakże o prześladowaniach nieuniknionych, a nie o tych, które możemy sami sprowadzić na siebie przez niewłaściwy sposób traktowania innych. Święty nie jest jakąś osobą

ekscentryczną, oddaloną, która staje się nie do zniesienia z powodu swojej próżności, swojego negatywnego podejścia i urazów. Apostołowie Chrystusa nie byli tacy. Księga Dziejów Apostolskich mówi nam stanowczo, że cieszyli się sympatią „wszystkich ludzi” (Dz 2, 47, por. 4, 21.33, 5, 13), podczas gdy niektóre władze nękały i prześladowały ich (por. 4, 1-3; 5, 17-18).

94. Prześladowania nie są rzeczywistością z czasów minionych, ponieważ również dzisiaj je znosimy, czy to w sposób okrutny, jak wielu współczesnych męczenników, czy to w sposób subtelniejszy, poprzez oszczerstwa i fałszerstwa. Jezus mówi, że jest to błogosławieństwo, gdy „z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was” (Mt 5, 11). Niekiedy chodzi o szyderstwa, które próbują oszpecić naszą wiarę i sprawić, byśmy uchodzili za osoby śmieszne. Akceptowanie codziennie drogi Ewangelii, pomimo że przynosi nam ona problemy, to jest świętość.

WIELKA REGUŁA POSTĘPOWANIA

95. W rozdziale 25 Ewangelii wg św. Mateusza (ww. 31-46), Jezus ponownie rozważa jedno z owych błogosławieństw - to, które ogłasza błogosławionymi miłosiernych. Jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzić: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (25, 35-36).

Ze względu na wierność Mistrzowi

96. Zatem bycie świętym nie oznacza oczu jaśniejących w domniemanej ekstazie. Św. Jan Paweł II powiedział, że „jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić”^[79]. Słowa z Ewangelii Mateusza (25, 35-36) „nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa”^[80]. W tym wezwaniu do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących, objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować.

97. W obliczu siły tych wezwań Jezusa, moim obowiązkiem, jako Jego wikariusza, jest skierowanie prośby do chrześcijan, aby je przyjęli i zaakceptowali ze szczerą otwartością, „*sine glossa*”, czyli bez komentarzy, bez elukubracji i wymówek odbierających im moc. Pan powiedział nam bardzo wyraźnie, że świętości nie można zrozumieć ani przeżywać, pomijając te Jego wymagania, ponieważ miłosierdzie jest „bijącym sercem Ewangelii”^[81].

98. Kiedy spotykam osobę śpiącą na zewnątrz w zimną noc, mogę poczuć, że ten „dziwak” jest kimś przypadkowym, kto wchodzi mi w drogę, gnuśnym oprychem, przeszkodą na mojej drodze, dokuczliwym cierniem na sumieniu, problemem, który muszą rozwiązać politycy, a może nawet nieczystością, zaśmiecającą przestrzeń publiczną. Ale mogę także zareagować, wychodząc od wiary i miłości, uznając w tym człowieku istotę ludzką, posiadającą taką samą godność jak ja, stworzenie nieskończenie umiłowane przez Ojca, obraz Boga, brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?^[82].

99. Dla chrześcijan postawa ta oznacza zdrowe i trwałe niezadowolenie. Chociaż przyniesienie ulgi choćby jednej osobie już usprawiedliwiłoby wszystkie nasze wysiłki, to nam to nie

wystarcza. Biskupi Kanady powiedzieli to wyraźnie, ukazując, że w nauczaniu biblijnym, dotyczącym np. jubileuszu, chodzi nie tylko o przeprowadzenie pewnych pięknych akcji, ale o dążenie do przemiany społecznej: „Aby także przyszłe pokolenia były wyzwolone, oczywiście celem powinno być przywrócenie sprawiedliwych systemów społecznych i ekonomicznych, aby nie było już wykluczenia”[83].

Ideologie okaleczające serce Ewangelii

100. Niestety, czasami ideologie prowadzą nas do popełniania dwóch szkodliwych błędów. Z jednej strony sugerują chrześcijanom, oddzielanie tych wymagań Ewangelii od osobistej relacji z Panem, od wewnętrznej jedności z Nim, od łaski. W ten sposób przekształca się chrześcijaństwo jedynie w jakąś organizację pozarządową, pozbawiając ją tej wspaniałej duchowości, którą jakże pięknie żyli i którą ukazywali: św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty à Paulo, św. Teresa z Kalkuty i wielu innych. U tych wielkich świętych ani modlitwa, ani miłość Boga czy czytanie Ewangelii nie pomniejszyły pasji i skuteczności poświęcenia się dla bliźniego. Wręcz przeciwnie.

101. Szkodliwy i zideologizowany jest również błąd tych, którzy są podejrzliwi wobec społecznego zaangażowania innych, uważając je za coś powierzchownego, doczesnego, zsekularyzowanego, immanentystycznego, komunistycznego, populistycznego. Także tych, którzy relatywizują je tak, jakby były inne, ważniejsze kwestie do podjęcia, albo jakby godna zainteresowania była tylko pewna etyka lub racja, której bronią. Jasna, stanowcza i żarliwa musi być na przykład obrona istoty niewinnej, jeszcze nie narodzonej, ponieważ stawką jest w tym wypadku godność życia ludzkiego, zawsze świętego, czego wymaga miłość do każdej osoby, niezależnie od etapu jej rozwoju. Ale równie święte jest życie ubogich, którzy już się urodzili i zmagają się z biedą, opuszczeniem, wykluczeniem, handlem ludźmi, ukrytą eutanazją chorych oraz osób starszych, pozbawionych opieki, w nowych formach niewolnictwa oraz wszelkich postaciach odrzucania[84]. Nie możemy wyznaczać sobie ideału świętości, który pomijałby niesprawiedliwość tego świata, w którym niektórzy świętują, spędzając swoje życie wesoło i sprowadzając je do coraz to nowej konsumpcji, podczas gdy inni oglądają to jedynie z zewnątrz, a ich życie płynie i kończy się marnie.

102. Często słyszymy, że, wobec relatywizmu i ograniczeń współczesnego świata, tematem marginalnym powinna być na przykład sytuacja migrantów. Niektórzy katolicy twierdzą, że jest to temat drugorzędny w porównaniu z „poważnymi” zagadnieniami bioetyki. Można rozumieć, że osoba mówiąca takie rzeczy, to polityk troszczący się o swoje sukcesy, ale nie chrześcijanin, któremu wyłącznie przystoi postawić się w roli tego brata, który ryzykuje swe życie, aby zapewnić przyszłość swoim dzieciom. Czy możemy uznać, że tego właśnie chce od nas Jezus, kiedy mówi nam, że przyjmujemy Jego samego w każdym obcym (por. *Mt 25, 35*)? Św. Benedykt przyjął to bez zastrzeżeń i nawet, jeśli miałyby to „skomplikować” życie mnichów, ustalił, że wszystkich gości, którzy przybyliby do klasztoru, należy przyjąć „jak Chrystusa”[85], wyrażając to nawet gestami adoracji[86], oraz aby ubogich i pielgrzymów traktowano „z największą troskliwością”[87].

103. Podobne wezwanie zawiera Stary Testament, gdy mówi: „Nie będziesz gnębił i nie będziesz uciskał cudzoziemców, bo wy sami byliście cudzoziemcami w ziemi egipskiej” (*Wj 22, 20*). „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziecie go miłować jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej” (*Kpł 19, 33-34*). Dlatego nie jest to wymysł papieża czy przelotne urojenie. Również my, w obecnym kontekście, jesteśmy wezwani do przeżywania procesu oświecenia, jaki ukazywał nam prorok Izajasz, gdy zastanawiał się, co podoba się Bogu: „z

głodnym dzielić się chlebem, przyjąć do domu biednych i bezdomnych, przyodziać nagiego, którego zobaczysz i nie odwracać się od swoich bliskich. Wtedy jak jutrzienka zabłyśnie twoje światło..." (Iz 58, 7-8).

Cześć, która podoba się Mu najbardziej

104. Moglibyśmy myśleć, że oddajemy chwałę Bogu jedynie przez uwielbienie i modlitwę, albo tylko zachowując pewne normy etyczne – to prawda, że prymat stanowi relacja z Bogiem – a zapominamy, że kryterium oceny naszego życia stanowi przede wszystkim to, co uczyniliśmy dla innych. Modlitwa jest cenna, jeśli karmi codzienny dar miłości. Nasz kult podoba się Bogu, gdy przedstawiamy Mu postanowienie życia wielkodusznego i kiedy pozwalamy, aby otrzymany w nim dar Boży przejawiał się w poświęceniu się braciom.

105. Z tego samego powodu najlepszym sposobem na rozeznanie, czy nasza droga modlitwy jest autentyczna, będzie zobaczenie na ile nasze życie przekształca się w świetle miłosierdzia. Ponieważ „miłosierdzie to nie jest tylko działanie Ojca, lecz staje się kryterium pozwalającym zrozumieć, kim są Jego prawdziwe dzieci”[88]. Jest ono „architrawem, na którym wspiera się życie Kościoła”[89]. Pragnę raz jeszcze podkreślić, że, choć miłosierdzie nie wyklucza sprawiedliwości i prawdy, to „trzeba przede wszystkim powiedzieć, że miłosierdzie jest pełnią sprawiedliwości i najjaśniejszą manifestacją prawdy Bożej”[90]. Jest ono „kluczem do nieba”[91].

106. Nie mogę nie wspomnieć o tym pytaniu, jakie zadawał sobie św. Tomasz z Akwinu, kiedy zastanawiał się, które z naszych działań są najwspanialsze, które uczynki zewnętrzne najlepiej ukazują naszą miłość Boga. Odpowiedział bez wahania, że są to uczynki miłosierdzia wobec bliźniego[92], bardziej, niż akty kultu: „Zewnętrzne ofiary i dary, jako sposób wyrażenia czci, nie są składane Bogu jakoby On ich potrzebował, lecz Bóg chce tego dla nas, byśmy w ten sposób wyrabiali w sobie oddanie się Bogu, oraz dla zaspokojenia potrzeb naszych bliźnich. Dlatego miłosierdzie, wyrażające się pomaganiem potrzebującym, jest ofiarą Bogu bardziej miłą, bo bardziej bezpośrednio odnosi się do potrzeb bliźnich”[93].

107. Kto naprawdę chce swoim życiem oddać chwałę Bogu, kto naprawdę pragnie się uświęcić, aby jego życie oddawało cześć Świętemu, jest powołany do umartwiania się, poświęcania i trudzenia się, starając się żyć uczynkami miłosierdzia. Bardzo dobrze rozumiała to św. Teresa z Kalkuty: „Tak, mam wiele ludzkich słabości, wiele ludzkich nędzy [...] Lecz On się uniża i posługuje się nami, tobą i mną, abyśmy byli Jego miłością i Jego współczuciem w świecie, pomimo naszych grzechów, mimo naszych nędz i wad. Uzależnia się On od nas, aby kochać świat i pokazać mu, jak bardzo go kocha. Jeśli zbyt mocno zajmujemy się sobą, to nie będziemy mieli czasu dla innych”[94].

108. Hedonistyczny konsumpcjonizm może nam wyrządzić niedźwiedzią przysługę, ponieważ, ogarnięci obsesją dobrej zabawy, w końcu nadmiernie koncentrujemy się na sobie, na naszych prawach i roszczeniach, by mieć czas wolny na korzystanie z życia. Trudno będzie nam zaangażować się i poświęcać energię na pomoc osobom, których sytuacja jest niedobra, jeśli nie będziemy pielęgnować w sobie pewnej wstrzemięźliwości, jeśli nie będziemy walczyli z tą gorączką, jaką narzuca nam społeczeństwo konsumpcyjne, by nam sprzedawać rzeczy, i która w końcu zamienia nas w biednych malkontentów, którzy chcą mieć wszystko i spróbować wszystkiego. Również konsumpcja informacji powierzchownych oraz form szybkiej i wirtualnej komunikacji może być czynnikiem oszłamiającym, który zabiera nam cały czas i odciąga nas od

cierpiącego ciała braci. W tej współczesnej otchłani Ewangelia rozbrzmiewa na nowo, aby nam dać inne, zdrowsze i szczęśliwsze życie.

* * *

109. Siła świadectwa świętych polega na przeżywaniu błogosławieństw i reguł, według których będziemy sądzeni podczas Sądu Ostatecznego. Są to słowa krótkie, proste, ale praktyczne i ważne dla wszystkich, ponieważ chrześcijaństwo jest przede wszystkim po to, aby nim żyć, a jeśli jest również przedmiotem refleksji, to ma ona wartość jedynie wówczas, jeśli pomaga nam żyć Ewangelią w codziennym życiu. Gorąco zachęcam do częstego odczytywania na nowo tych wspaniałych tekstów biblijnych, zapamiętania ich, modlenia się nimi, usiłowania, by wprowadzać je w życie. Będą dla nas dobrem, sprawią, że będziemy naprawdę szczęśliwi.